

MOWA W KAFARNAUM ZAPOWIEDZIĄ EUCHARYSTII

Po wstępie opowiadającym o tym, że Jezus po cudownym rozmnożeniu chleba udał się na drugą stronę jeziora (z Tyberiady do Kafarnaum) krocząc po wodzie (J 6,16-20) ewangelista relacjonuje poszukiwanie Nauczyciela przez tłumy. Gdy ludzie zjawiają się przed Jezusem, na ich pytanie o to, kiedy przybył do Kafarnaum, odpowiada: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Szukacie Mnie nie dlatego, żeście widzieli znaki, ale dlatego, żeście jedli chleb do sytości. Troszczcie się nie o ten pokarm, który ginie, ale o ten, który trwa na wieki, a który da wam Syn Człowieczy; Jego to bowiem pieczęcią swą naznaczył Bóg Ojciec” (J 6,26-27). Celem napomnienia Jezusa jest zmiana wizerunku Mesjasza, jakiego spodziewają się Jego słuchacze. Tłum widzi w Nim jedynie niezwykłego człowieka, ale nie dostrzega źródła życia. Tymczasem nie można zatrzymać się w połowie drogi i widzieć jedynie człowieczeństwo Jezusa. Głębsze wejście na Jego dzieło pozwoli dostrzec w Nim źródło życia wiecznego.

Życie wieczne można otrzymać przez przyjęcie obiecanego przez Jezusa daru. Jest nim pokarm – chleb z nieba, w przeciwieństwie do ulegającego zniszczeniu chleba materialnego. Dosłownie tłumacząc, Jezus mówi o „chlebie pozostającym” (gr. *menousan*; J 6,27). Egzegeci wskazują na różne interpretacje tego terminu. Jedni mówią, że chodzi o słowo Boże (J 4,14), inni wskazują na osobę Jezusa – On sam jest darem Bożym (J 6,47; 3,16; 11,25; 14,6) lub – w kontekście dalszej mowy – na Eucharystię (J 6,53). Nie ulega wątpliwości, że „chleb trwający / pozostający” (od czasownika *menein* – „trwać”, „pozostać”, „mieszkać”) należy identyfikować z „chlebem życia” z dalszej części mowy. „Chleb trwający” i „chleb życia” to jeden i ten sam chleb, a jego dawcą jest Syn Człowieczy (J 6,27.53). Co więcej, Jezus sam identyfikuje się z chlebem życia: „Jam jest chleb życia” (J 6,35.48). Jeśli chleb życia i chleb, który Jezus dał apostołom w wieczniku jako swoje ciało na pokarm, jest jednym i tym samym chlebem, to wszystkie trzy interpretacje są słuszne, jednak nacisk pada na interpretację eucharystyczną jako podstawową. Dwie pozostałe są wtórne. Dlaczego? Skoro chleb życia jest tożsamy z chlebem eucharystycznym, a Jezus, który jest Logosem, twierdzi, że jest to Jego ciało, stąd wniosek, że chleb życia (tożsamy z „chlebem pozostającym”) należy identyfikować z osobą Jezusa i z Jego słowem (czyli nauczaniem), gdyż On sam jest Słowem. W mowie w Kafarnaum Jezus nie kładzie nacisku na to, że chleb życia należy utożsamiać generalnie z Jego osobą, która jest darem od Boga, ani z Jego nauczaniem, które jest słowem Boga, ale z Jego ciałem.

Odpowiedzmy najpierw na pytanie, dlaczego Jezus, który jest Logosem (Słowem), mówiąc o chlebie w mowie w Kafarnaum, nie ma na myśli głównie słowa Bożego, czyli własnego nauczania. W odpowiedzi na to pytanie pomocne będzie sięgnięcie do starotestamentowych tekstów, w których metafora spożywania czyjegoś ciała nigdy nie oznacza akceptacji jego nauki. Psalmista modli się słowami: Gdy na mnie nastają złośliwi, by zjeść moje ciało, wtenczas oni, wrogowie moi i nieprzyjaciel, chwieją się i padają” (Ps 27,2). Metafora picia krwi jak wina obecna jest także w Księdze Zachariasza. Podobnie jak w Psalmie 27, pojawia się w kontekście przemocy: „Pan zastępów będzie ich osłaniał, zniszczą i zdepcą kamienie z proc, i krew będą pili jak wino, i będą jej pełni jak czara, jak rogi ołtarza” (Za 9,15); „Straciłem także cierpliwość względem owiec, one również zniechęciły się do mnie. Dlatego powiedziałem: Nie chcę was paść dłużej: co ma umrzeć, niech umiera, co ma zginąć, niech ginie, a te, co pozostaną, niech się wzajemnie pożrą” (Za 11,8-9). Równie katastroficzny obraz

rysuje przed swymi czytelnikami Ezechiel: „A ty, synu człowieczy - mówi Pan Bóg - mów do ptaków wszelkiego rodzaju i do wszystkich dzikich zwierząt: Zbierzcie się i przyjdźcie tu; zgromadźcie się ze wszystkich stron nad moją ofiarą, którą chcę wam zgotować, wielką ofiarą na górach Izraela: jedzcie ciało i pijcie krew! Ciało bohaterów jeść będziecie i krew możnowładców ziemi będziecie piły - wszystkie barany, jagnięta, kozły, cielce, bydło tuczne z Baszanu. I spożywać będziecie tłuszcz do sytości, i krew będziecie pić, aż będziecie pijane od mojej ofiary, którą wam przygotuję” (Ez 39,17-19). W żadnym z tych tekstów metafora jedzenia ludzkiego ciała lub picia ludzkiej krwi nie oznacza wiary w tę osobę bądź przyjmowania jej nauczania. Jest wręcz odwrotnie. Metafora ta oznacza użycie przemocy, a nawet zabicie osoby, o której mowa. Tak więc w kontekście tekstów starotestamentowych, w których pojawia się metafora spożywania czyjegoś ciała lub picia czyjejś krwi, interpretacja Jezusowej zachęty do spożywania Jego ciała i picia Jego krwi traci na swej sile, a właściwie należy ją wykluczyć.

W dialogu z tłumami Jezus wspomina, że Ojciec namaścił Go pieczęcią: „Troszczcie się nie o ten pokarm, który ginie, ale o ten, który trwa na wieki, a który da wam Syn Człowieczy; Jego to bowiem pieczęcią swą naznaczył Bóg Ojciec” (J 6,27). Ojcowie Kościoła twierdzili, iż pieczęcią tą było wcielenie Syna Bożego. Bóg Ojciec miał odcisnąć w ludzkiej naturze Jezusa Słowo, które jest „odblaskiem i figurą Jego substancji” (Hbr 1,3). Niektórzy współcześni egzegeci widzą tu nawiązanie do chrztu Jezusa w Jordanie. I jedna, i druga interpretacja wskazują na fakt, iż źródłem misji Jezusa pozostaje sam Ojciec.

Jaka jest odpowiedź słuchaczy na tę deklarację Jezusa? Faryzejska. Największy wpływ na codzienną religijność i pobożność Żydów Palestyny I wieku mieli faryzeusze. To oni kładli nacisk na skrupulatne przestrzeganie sześciuset trzynastu przykazań Tory. Zasadniczo praktyki religijne w przekonaniu zwolenników powstałego w połowie II stulecia przed Chr. stronnictwa koncentrowały się właśnie na tzw. uczynkach Prawa. Stąd pytanie tłumów: „Cóż mamy czynić, abyśmy wykonywali dzieła Boże?” (J 6,28). Odpowiadając, Jezus przekierowuje uwagę z zewnętrznych czynów na wewnętrzną intencję motywowaną wiarą: „Na tym polega dzieło [zamierzone przez] Boga, abyście uwierzyli w Tego, którego On posłał” (J 6,29).

Dalsza część dialogu Jezusa z tłumami dotyczy manny, którą Żydzi widzieli jako znak od Boga dany przez Mojżesza. Przypomnijmy, że pozabiblijna tradycja judaizmu łączy dar manny z czasami mesjańskimi. W *Apokalipsie Barucha syryjskiej* mowa jest o „spichlerzu manny”: „Stanie się w owym czasie. Zstąpi z góry spichlerz manny i będą spożywać z niego w owych latach, ponieważ sami są ci, którzy dojdą do końca czasów” (*Ap. Bar. syr.* 29,8). Filon z Aleksandrii nazywa mannę boskim Logosem (*Leg.* 2,86), a przecież termin ten Jan w prologu swego dzieła odnosi do samego Chrystusa.

Słuchacze Jezusa powołują się na cytaty: „Ojcowie nasi jedli mannę na pustyni, jak napisano: Dał im do jedzenia chleb z nieba” (J 6,31). Tak się jednak składa, że nie jest to dosłowny cytat z żadnej z ksiąg biblijnych. Wydaje się jednak, że spośród omówionych już wyżej fragmentów (Wj 16,15; Ps 78,24; Ne 9,15; Mdr 16,20) najbardziej odpowiedni wydaje się cytat z Księgi Wyjścia: „To jest chleb, który daje wam Pan na pokarm” (Wj 16,4). Dlaczego? Z pomocą w odpowiedzi przychodzi nam kontekst historyczny całego zdarzenia. Jezus przemawia do swych słuchaczy w synagodze w Kafarnaum. W czasie nabożeństwa dokonywano dwóch lektur, z Pięcioksięgi i Proroków, a później należało dokonać targumu,

czyli przekładu lub parafrazy przeczytanych tekstów. Fragment *Exodusu* (Wj 16,15) daje solidne podstawy do targumu dokonanego przez Jezusa w formie midraszu. Po pierwsze Jezus łączy fragment Księgi Wyjścia z fragmentem z Proroków: „Napisane jest u Proroków: Oni wszyscy będą uczniami Boga. Każdy, kto od Ojca usłyszał i nauczył się, przyjdzie do Mnie” (J 6,45). Po drugie fragment ten daje możliwość interpretacji wydarzenia na pustyni w kategoriach eschatologicznych. Po trzecie wszystko odbywa się w atmosferze „szemrania”, podobnie jak Izraelici szemrali przeciw Bogu i Mojżeszowi. Tekst z Księgi Wyjścia daje też Jezusowi możliwość korekty cytatu: słuchacze mówią o tym, że Bóg „dał” chleb z nieba, tymczasem Jezus – zgodnie z zapisem Księgi Wyjścia – zmienia czas na teraźniejszy: „Ojciec mój daje (*didōsin*) wam prawdziwy chleb z nieba” (J 6 32). Odpowiedź Jezusa ma charakter polemiczny: to nie Mojżesz, lecz Bóg jest Dawcą; biorcami są nie „oni” (Izraelici na pustyni), lecz „wy” (słuchacze Jezusa). Prawdziwym (gr. *alēthinos*) chlebem zstępującym (gr. *katabainōn*) z nieba jest sam Syn Człowieczy. Wyjaśniając tę, Jezus w dłuższym wywodzie mówi o sobie jako chlebie życia:

Jam jest chleb życia. Kto do Mnie przychodzi, nie będzie łaknąć; a kto we Mnie wierzy, nigdy pragnąć nie będzie. Powiedziałem wam jednak: Widzieliście Mnie, a przecież nie wierzycie. Wszystko, co Mi daje Ojciec, do Mnie przyjdzie, a tego, który do Mnie przychodzi, precz nie odrzucę, ponieważ z nieba zstąpiłem nie po to, aby pełnić swoją wolę, ale wolę Tego, który Mnie posłał. Jest wolą Tego, który Mnie posłał, abym ze wszystkiego, co Mi dał, niczego nie stracił, ale żebym to wskrzesił w dniu ostatecznym. To bowiem jest wolą Ojca mego, aby każdy, kto widzi Syna i wierzy w Niego, miał życie wieczne. A ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym (J 6,35-40).

Powyższe słowa są odpowiedzią Jezusa na entuzjastyczną prośbę tłumu: „Panie, dawaj nam zawsze tego chleba!” (J 6,34). Przypomina ona czwartą prośbę Modlitwy Pańskiej, o której w dalszej części naszych rozważań. Wołanie tłumu świadczy o tym, iż jest on przekonany, że Jezus może dać pokarm z nieba. Kontekst wskazuje na to, że słuchacze są spragnieni nauki Jezusa i że ją właśnie rozumieją jako chleb życia: „tłum nie prosi tutaj o chleb materialny na co dzień, lecz o pouczenia, przykazania regulujące życie codzienne do ich wypełniania. Swoje zbawienie tłum chce osiągnąć przez mnożenie praktyk i ich wypełnianie, zbawienie łączy z własnymi zasługami”. Jezus jednak bardzo wyraźnie podkreśla aspekt eschatologiczny swej wypowiedzi: celem nakarmienia tłumów chlebem życia jest ich wskrzeszenie i życie wieczne. Ten, kto wierzy w Jezusa, otrzyma nagrodę życia wiecznego przy powszechnym zmartwychwstaniu ciał. Jak widać, Jezus jest tu bliski poglądom faryzeuszy, a wyraźnie odcina się od stronnictwa saduceuszy, którzy odrzucali wiarę w zmartwychwstanie cielesne.

Gdy Jan wprowadza motyw metodologicznego nieporozumienia, za każdym razem – podobnie jak w przytoczonym przykładzie z dzieła Mateusza – Jezus wyjaśnia nieporozumienie i napięta sytuacja zostaje rozładowana. Za każdym razem, poza jednym wypadkiem – nauczaniem o chlebie życia. W przypadku spożywania Jego Ciała i Krwi Jezus nie wyjaśnia metafory, bo po prostu jej nie ma:

Jam jest chleb życia. Ojcowie wasi jedli mannę na pustyni i pomarli. To jest chleb, który z nieba zstępuje: kto go spożywa, nie umrze. Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Chlebem, który Ja dam, jest moje ciało za życie świata». Sprzeczały się więc między sobą Żydzi mówiąc: «Jak On może nam dać [swoje] ciało do spożycia?». Rzekł do nich Jezus: «Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli nie będziecie spożywali Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie. Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym. Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem. Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim. Jak Mnie posłał żyjący Ojciec, a Ja żyję przez Ojca, tak i ten, kto Mnie spożywa, będzie żył przeze Mnie. To jest chleb, który z nieba zstąpił - nie jest on taki jak ten, który jedli wasi przodkowie, a poumierali. Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki». To powiedział ucząc w synagodze w Kafarnaum (J 6,48-59).

Najpierw zauważmy, że Jezus nie utożsamia się z jakimkolwiek chlebem; ma na myśli starotestamentalny „chleb z nieba”, czyli mannę (J 6,50). Widzieliśmy już, że manna określana jest właśnie jako pokarm pochodzący „z nieba” (Wj 16,4; Ps 78,24; Ne 9,15). Przytoczony powyżej fragment mowy Jezusa w Kafarnaum, przez egzegetów zwany „sekcją eucharystyczną” (J 6,48-59) rozpoczyna się od wzmianki o mannie, którą jedli ojcowie na pustyni (J 6,49) i taką samą wzmianką się kończy (J 5,58). Oznacza to, że dar manny jest kluczem do zrozumienia całej sekcji. Jezus podkreśla, podobnie jak autorzy starotestamentalni, że dar ten pochodził z nieba; nie jest to więc pokarm naturalny, ale w nauczaniu Jezusa – jak u niektórych autorów Biblii Hebrajskiej – ma on walor nadprzyrodzony. Co więcej, kiedy Jezus deklaruje, że da słuchaczom prawdziwy chleb z nieba, identyfikuje siebie jako nowego Mojżesza, który – według żydowskich oczekiwań – miał przynieść ludowi Bożemu na nowo dar manny.

Jezus nie tylko czyni aluzję do daru starotestamentowej manny, ale także kontrastuje ją z chlebem, który On sam da swym wyznawcom. Kontrast ten podkreślony jest przez zróżnicowanie losu tych, którzy jedli starotestamentową mannę a tych, którzy karmić się będą chlebem ofiarowanym przez Jezusa. Ci pierwsi pomarli (J 6,49); ci drudzy będą żyć na wieki” (J 6,58). Mówiąc o tych, którzy pomarli na pustyni, Jezus czyni aluzję do szemrania Izraelitów przeciw Bogu. Ich śmierć, pomimo tego, że karmili się manną z nieba, była konsekwencją ich grzechu: „Trupy wasze zalegną tę pustynię. Wy wszyscy, którzy zostaliście spisani w wieku od dwudziestu lat wzwyż, wy, którzyście przeciwko Mnie szemrali, nie wejdziecie z pewnością do kraju, w którym uroczyste poprzysięgłem wam zamieszkanie, z pewnością nie wejdziecie” (Lb 14,29-30). Ci, którzy będą się karmić chlebem obiecanym przez Jezusa, będą żyć na wieki. Kontrast jest nader wyrazisty: Izraelici na pustyni pomarli fizycznie – ci, którzy karmić się będą Jezusowym darem, będą żyć na wieki duchowo i fizycznie, gdyż powstaną z martwych. Dalej, choć manna na pustyni była darem z nieba, tak jak i pokarm obiecany przez Jezusa będzie darem z nieba, to jednak po spożyciu pierwszej manny i tak człowiek podlegał śmierci. po spożyciu nowej manny – będzie żył na wieki. Innymi słowy, pomimo nadprzyrodzonego charakteru obydwu pokarmów, chleb, który da Jezus jest czymś o wiele więcej niż manna dana przez Mojżesza.

Jezus wreszcie identyfikuje chleb, który ofiaruje swym wyznawcom, z własnym ciałem, na którego określenie używa terminu „mięso” (gr. *sarks*). Czyni tym samym aluzję do faktu, iż Bóg przez ręce Mojżesza karmił Izraelitów na pustynie nie tylko chlebem (manną), ale także mięsem (przepiórkami). W fundamentalnym tekście mówiącym o darze manny i przepiórek kilkakrotnie powraca hebrajskie słowo *bāšār* („mięso”), które jest odpowiednikiem greckiego *sarks* (Wj 16,4-15). Podczas pierwszego wyjścia Bóg dał Izraelitom chleb z nieba i mięso z nieba jako codzienny pokarm. Tak więc Jezusowa identyfikacja chleba z własnym ciałem (J 6,51) nie jest całkowicie bezprecedensowa.

Spożywanie ludzkiego ciała jest w Starym Testamencie widziane jako przekleństwo za występki. Była to najgorsza kara za nieposłuszeństwo nakazom przymierza z Bogiem. W końcowych mowach, tuż przed swą śmiercią, Mojżesz w imieniu Boga oznajmia ludowi:

Będiesz zjadał owoc swego łona: ciała synów i córek, danych ci przez Pana, Boga twego - wskutek oblężenia i nędzy, jakimi twój wróg cię uciśnie. Człowiek u ciebie najbardziej delikatny i rozpieszczony złym okiem będzie spoglądał na swego brata, na żonę łona swojego i na resztę swych dzieci, które pozostały, nie chcąc nikomu dać ciała swych synów, które będzie jadł, bo nie będzie już miał nic wskutek oblężenia i nędzy, jakimi cię uciśnie twój wróg we wszystkich twych miastach. Kobieta u ciebie najbardziej delikatna i tak rozpieszczona, że nie chciała nawet postawić stopy na ziemi wskutek delikatności i rozpieszczenia, złym okiem spojrzy na męża swego łona, na syna i córkę, ze względu na łóżysko, które wyszło z jej łona, lub na dzieci urodzone przez siebie, gdyż jeść je będzie w ukryciu wobec braku wszystkiego w czasie oblężenia, w nędzy, jakimi cię uciśnie wróg we wszystkich twych miastach (Pwt 28,53-57).

Jedzenie ludzkiego mięsa jest przewidziane jako kara za splugawienie świątyni Boga. W dramatycznych słowach karę tę w imieniu Boga zapowiada Ezechiel: „Dlatego ojcowie będą jedli synów pośrodku ciebie, a synowie jeść będą swoich ojców; wykonam nad tobą sądy: wszystkie resztki twoje rozsieję na wszystkie wiatry” (Ez 5,10). Słuchacze Jezusa zdają się nie dowierzać, że Jezus naprawdę ma na myśli jedzenie Jego ciała, choć wszystko wskazuje na to, że tak właśnie jest. Właśnie dlatego, aby się upewnić, że się nie mylą w interpretacji słów Jezusa, stawiają pytanie o sposób, w jaki to się może stać.

Odpowiadając, Jezus nie wycofuje się z niczego, co powiedział wcześniej, ale dodaje do tego jeszcze jedno: należy nie tylko jeść Jego ciało, ale także pić Jego krew, bo w przeciwnym razie nie można mieć „życia w sobie” (J 6,53-54). Dla Żydów słuchających Jezusa słowa te okazały się niezwykle gorszące, gdyż stoją w jawnej sprzeczności z zakazem zapisanym w Prawie: „Wszystko, co się porusza i żyje, jest przeznaczone dla was na pokarm [...]. Nie wolno wam tylko jeść mięsa z krwią życia” (Rdz 9,3-4). Tę samą myśl zawiera zakaz zapisany w tradycji deuteronomistycznej: „Tylko od krwi będziesz się wstrzymywał, wylejesz ją jako wodę na ziemię” (Pwt 12,16). Nieco dłuższy zapis znajdujemy w Księdze Kapłańskiej:

Jeżeli kto z domu Izraela albo spośród przybyszów, którzy osiedlili się między nimi, będzie spożywał jakkolwiek krew, zwrócę oblicze moje przeciwko temu człowiekowi spożywającemu krew i wyłączę go spośród jego ludu. Bo życie ciała jest we krwi, a Ja dopuściłem ją dla was [tylko] na ołtarzu, aby dokonywała prześlągnięcia za wasze życie, ponieważ krew jest prześlągnięciem za życie. Dlatego dałem nakaz Izraelitom: Nikt z was nie

będzie spożywał krwi. Także i przybysz, który się osiedlił wśród was nie będzie spożywał krwi (Kpł 17,10-12).

Bóg oczekiwał powstrzymania się od spożywania krwi nie tylko od Izraelitów, ale także od pogan przebywających pośród narodu wybranego. A wszystko dlatego, że według przekonań Izraelitów „dusza” zwierzęcia i człowieka mieszka w jego krwi. Powstrzymanie się od spożywania krwi różniło Izraelitów od innych społeczeństw starożytnego świata. Tymczasem Jezus twierdzi, że spożywanie Jego ciała i picie Jego krwi jest warunkiem życia wiecznego! Nie chodzi jednak o spożywanie Jego ziemskiego ciała i krwi. Skąd o tym wiemy? Stąd, iż Jezus identyfikuje się z Synem Człowieczym: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli nie będziecie spożywali Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie” (J 6,53). Nauczyciel z Nazaretu mówi o sobie samym w trzeciej osobie. Fakt ten wytłumaczyć można dwojako: powszechnym wśród żydów sposobem mówienia o treściach apokaliptycznych oraz chrześcijańskim przekazem tradycji ustnej, w którym mówiono o Jezusie w *tertia persona singularis*. Nie wydaje się racjonalnym dowodzenie, że Jezus ma na myśli inną niż On sam postać. Analizy aramejskiego kolorytu określenia „syn człowieczy” wskazują, że często osoba posługiwała się nim mówiąc o sobie samym; takie mówienie o sobie przy użyciu trzeciej, a nie pierwszej osoby gramatycznej, miało na celu zachowanie pewnej skromności i powściągliwości w wypowiedziach. Nie można jednak do takich tylko funkcji ograniczyć określenie „Syn Człowieczy” w ustach Jezusa, straciłoby ono bowiem wartość tytułu mesjańskiego.

Jezus identyfikuje się z Synem Człowieczym z wizji Daniela. Syn Człowieczy jest tam figurą mesjańską, namaszczonego królem, który przeciwstawiony jest czterem bestiom wychodzącym z morza, identyfikowanym z czterema królami pogańskimi (Dn 7,1-18). Identyfikacja ta następuje dokładnie w następujących słowach: „Te wielkie bestie w liczbie czterech - to czterech królów, którzy powstaną z ziemi” (Dn 7,17). Syn Człowieczy więc symbolizuje przyszłego króla Izraela, który będzie jednocześnie oczekiwanym Mesjaszem (Dn 9,25-26). Syn Człowieczy przychodzi na obłokach, a Jego niebiański tron będzie trwał na wieki (Dn 7,13-14). Tak więc Syn Człowieczy w wizji Daniela to nie kto inny, jak niebiański Król. gdy więc Jezus mówi o spożywaniu ciała Syna Człowieczego, nie ma na myśli kanibalizmu, ale niebiański pokarm; nie ma na myśli zwykłego pokarmu, ale pokarm nadprzyrodzony.

Paradoksalnie, Jezus nakazuje picie krwi Syna Człowieczego z tego samego powodu, dla którego Stary Testament zakazuje picia krwi! Ponieważ „życie ciała jest we krwi”, a „krew jest prześlaniem za życie”, stąd aby osiąść życie wieczne i dostąpić zmartwychwstania, konieczne jest spożywanie ciała i krwi Syna Człowieczego, gdyż ciało to będzie wydane „za życie świata” (J 6,51).

W kontekście samej mowy eucharystycznej słowa o spożywaniu ciała i piciu krwi Syna Człowieczego mogą budzić skrajne reakcje, jak to miało miejsce w przypadku słuchaczy Jezusa. Kiedy jednak czytamy je w świetle Ewangelii synoptycznych, zdajemy sobie sprawę, że Jezus antycypuje słowa wypowiedziane podczas Ostatniej Wieczerzy, podczas której chleb i wino zostają utożsamione z Jego ciałem i krwią. Samo sedno Jezusowego nauczania w synagodze w Kafarnaum odznacza się znakomitą stopniem koherencji ze słowami Jezusa i Jego czynami podczas Ostatniej Wieczerzy (Mt 26,26-28; Mk 14,22-25; Łk 22,19-20; 1Kor 11,23-25). W Kafarnaum Jezus mówi o spożywaniu Jego ciała (J 6,51.53.54.56); podczas

Ostatniej Wieczerzy wyjaśnia uczniom, że chleb, który im podaje, jest Jego ciałem (Mt 26,26; Mk 14,22; Łk 22,19; 1Kor 11,24). W Kafarnaum Jezus mówi o piciu Jego krwi i identyfikuje ją z prawdziwym napojem (J 6,53-56); podczas Ostatniej Wieczerzy wino identyfikuje ze swoją krwią i podaje ją uczniom do wypicia (Mt 26,27-28; Mk 14,24; Łk 22,20; 1Kor 11,25). W Kafarnaum Jezus zapewnia słuchaczy, że spożywanie Jego ciała i picie Jego krwi zapewnia życie wieczne i fizyczne zmartwychwstanie (J 6,53-55); podczas Ostatniej Wieczerzy oznajmia, że Jego ciało i krew są ofiarą złożoną za innych, a jest to ofiara odkupienia (Mt 26,28; Mk 14,24; Łk 22,19-20; 1Kor 11,24). Co więcej, w Łukaszkowym przekazie o ustanowieniu Eucharystii Jezus zapewnia, że spożywanie Jego ciała i picie Jego krwi zapewnia wejście do królestwa Bożego (Łk 22,29-30), a – jak wykazaliśmy – królestwo Boże jest synonimem życia wiecznego. Nawet kontekst religijny obydwu wydarzeń jest podobny: Ostatnia Wieczerza sprawowana jest w związku ze Świętem Paschy, natomiast mowa eucharystyczna wygłoszona została w momencie, gdy „zbliżało się święto żydowskie, Pascha” (J 6,4). Patrząc na tak liczne zbieżności pomiędzy mową Jezusa wygłoszoną w synagodze w Kafarnaum a słowami, które wypowiedział w wieczerzku, nie dziwi fakt, że uczeni nazywają mowę eucharystyczną „rozszerzoną transkrypcją słów ustanowienia” lub „Janową formą słów ustanowienia” Eucharystii.

Jezus nie tylko nie łagodzi sytuacji konfliktowej, ale niemal prowokuje słuchaczy, używając słów *sarks* (zamiast spodziewanego *sōma*) i *trōgō* (zamiast spodziewanego *esthiō*). *Sarks* oznacza nie tylko ciało, ale także i mięso, *trōgō* natomiast to nie zwykłe „jeść”, ale raczej „gryźć”, „przeżuwać” (J 6,54.56.57.58). „Stosując w tekście słowo *sarks*, ewangelista podkreśla, że Eucharystia jest pokarmem, który wprowadza w rzeczywistą komunię ze Słowem, które stało się ciałem (1,14), aby wśród nas zamieszkało i dało nam życie. Przez wcielenie Słowo stało się istotą z ciała i krwi”. Jeśli już o kwestiach terminologicznych mowa, warto zwrócić także uwagę, że Jezus mówi o „dawaniu” swego ciała. Znowu nie używa tu spodziewanego czasownika *tithēmi*, ale *didōmi*, czyli dokładnie jak w tekstach, w których mówi o „daniu” swojego życia (J 10,11.15.17.18; !3,37; 15,13). Czasownik ten łączy dawanie chleba życia z oddaniem życia Jezusa na krzyżu (J 19,34) sugerując, że jedno jest tożsame z drugim!

Tak naturalistyczny język wydaje się wskazywać na chęć podkreślenia przez Jezusa rzeczywistej Jego obecności w chlebie, który ofiaruje wyznawcom. Doskonale rozumieli to pierwsi słuchacze Jezusa. Odczytali Jego zapowiedź dosłownie, nie symbolicznie. Właśnie dlatego zaczęli odchodzić. Logicznym jest, że gdyby Jezus nie miał na myśli rzeczywiście swego ciała i krwi, zatrzymałby odchodzących. Wyjaśniłby im nieporozumienie, jak było to w przypadku Nikodema czy Samarytanki. Jezus jednak nie tylko nie zatrzymał zgorszonych, choć doskonale rozumiejących Jego słowa Żydów, ale w mowie eucharystycznej aż pięć razy podkreślił, że Jego ciało jest prawdziwym pokarmem, a Krew prawdziwym napojem, dającym życie wieczne.

Na koniec tej części rozważań jeszcze jednak uwaga. Jezus uzasadnia, że jeśli ktoś spożywa Jego ciało i pije Jego krew, będzie żył na wieki. W Biblii Hebrajskiej jako paralela tego stwierdzenia nasuwa się obraz z pierwszych kart Księgi Rodzaju. To tam znajdujemy odniesienie do drzewa życia, które stoi w środku ogrodu Eden. Właśnie o nim mowa jest w kontekście „spożywania” i „życia na wieki”: „Oto człowiek stał się taki jak My: zna dobro i zło; niechaj teraz nie wyciągnie przypadkiem ręki, aby zerwać owoc także z drzewa życia, zjeść

go i żyć na wieki” (Rdz 3,22). Możliwe, że Jezus nawiązuje do żydowskiej tradycji, według której manna istniała jeszcze przed upadkiem pierwszych rodziców.

Idźmy dalej w rozważaniu Jezusowej mowy. Reakcję na Jezusową deklarację, iż zamierza dać uczniom swe ciało do jedzenia, a krew do picia, Jan relacjonuje w następujących słowach: „A spośród Jego uczniów, którzy to usłyszeli, wielu mówiło: Trudna jest ta mowa. Któż jej może słuchać?” (J 6,60). Paradoksalnie reakcja ta uwiarygodnia całą mowę i jest argumentem przeciw tym egzegetom, którzy usiłują dowieść, że mowa ta jest wymysłem Jana ewangelisty bądź pierwszej gminy. Gdyby tak było, ewangelista nie relacjonowałby szoku, w jaki wprawilo słuchaczy nauczanie Jezusa. Określenie mowy jako „trudnej” (gr. *sklēros*) nie oznacza, że jest to mowa niezrozumiała, ale trudna do przyjęcia, a nawet obraźliwa. Nie chodzi o to, że uczniowie nie rozumieją znaczenia mowy. Jest wręcz odwrotnie. Rozumieją je doskonale i właśnie dlatego nie są w stanie go przyjąć. W konsekwencji „wielu uczniów Jego się wycofało i już z Nim nie chodziło” (J 6,66). Fakt, że Jezus ich nie zatrzymuje, lecz pozwala odejść dowodzi tego, iż doskonale zrozumieli treść mowy; w przeciwnym wypadku Jezus zatrzymałby ich, by poczynić dalsze wyjaśnienia. Tłumy opuszczają Nauczyciela nie tylko dlatego, że nie są w stanie zaakceptować Jego nauki. Czynią to również dlatego, że Jezus – jak sądzą – zachęca ich do czynu, który Prawo karze bardzo surowo: „Ktokolwiek spożywa jakąkolwiek krew, będzie wykluczony spośród swego ludu” (Kpł 7,27).

Kontynuując swój wywód, Jezus dodaje: „To Duch daje życie; ciało na nic się nie przyda. Słowa, które wam powiedziałem, są duchem i życiem” (J 6,63). Od razu staje się jasne, że Jezus nie mówił o spożywaniu Jego martwego ciała, lecz Ciała wskrzeszonego do życia mocą Ducha Świętego. Ma na myśli ciało Syna Człowieczego, który wstąpił do niebios do Przedwiecznego. Ma na myśli swoje ciało zmartwychwstałe, które ma inne właściwości niż ciało doczesne. Podobnie jak dawna manna była pokarmem nadprzyrodzonym, tak też ciało Syna Człowieczego jest pokarmem nadprzyrodzonym.

Zwrot „ciało na nic się nie przyda” nie oznacza – jak chcą niektórzy komentatorzy – deprecjację pokarmu, który Jezus obiecuje swym uczniom na korzyść Ducha, który przynosi życie. Według nich pokarm, o którym mówi Jezus, jest tylko symbolem udzielenia życia przez Ducha. Tymczasem jest wręcz odwrotnie: martwe ciało Jezusa na nic się nie przyda, ale wskrzeszone ciało Syna Człowieczego, który wstąpił do Przedwiecznego, jest pokarmem koniecznym dla każdego, kto chce osiągnąć życie wieczne. Koniecznym jest więc spożywanie tego ciała, bo przez nie udzielany jest życiodajny Duch. To właśnie ciało Jezusa jest wydane za życie świata i musi być ono spożywane przez każdego, kto chce żyć wiecznie i dostąpić zmartwychwstania. Potwierdza to cały kontekst słów Jezusa:

- (1) „Chlebem, który Ja dam, jest moje ciało za życie świata” (J 6,51);
- (2) „Jak On może nam dać [swoje] ciało do spożycia?” (J 6,52);
- (3) „Jeżeli nie będziecie spożywali Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie” (J 6,53);
- (4) „Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne” (J 6,54);
- (5) „Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem” (J 6,55);
- (6) „Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim” (J 6,56).

Niedopuszczalne z punktu widzenia egzegezy jest przyjęcie interpretacji, która nagle podważa wszystko, co Jezus do tej pory powiedział w analizowanej mowie. Podkreślenie, że słowa Jezusa o Jego ciele i krwi są „duchem i życiem”, wykluczają symboliczne ich rozumienie. Jezus stwierdza wcześniej, że „Bóg jest duchem” (J 4,24), a przecież nie ma na myśli tego, że Boga należy rozumieć jedynie jako symbol!

Z niezrozumienia mowy eucharystycznej zrodziły się późniejsze zarzuty o kanibalizm skierowane wobec pierwszych chrześcijan. Jest możliwe, że fragment Tosefty opowiadający o ofiarach, napisany został z myślą o chrześcijańskim kalcie eucharystycznym, albo przynajmniej tak był interpretowany: „Jeśli mięso znajduje się w rękach goja, wówczas jest dozwolone czerpanie z tego korzyści, jeśli zaś w rękach heretyka (*min*), to jest zakazane czerpanie z tego korzyści. To, co wychodzi na zewnątrz z domu bałwochwalstwa, w rzeczywistości jest mięsem ofiary dla umarłego, gdyż mówi się: zabijanie ofiary przez heretyka (*min*) jest bałwochwalstwem; ich chleb jest chlebem Samarytanina; ich wino jest winem bałwochwalczej libacji” (*Hul.* 2,20.21). Termin *min* odnosi się często w literaturze rabinicznej do chrześcijan. Jeśli tak jest w tym przypadku, to zgromadzenia chrześcijan nazwane są „domami bałwochwalstwa”, natomiast „mięso ofiary dla umarłego” wskazywałoby na Eucharystię ku czci Chrystusa, którego zmartwychwstanie Żydzi oczywiście odrzucali. Co więcej, sformułowanie „chleb Samarytanina” również może wskazywać na chleb eucharystyczny, gdyż w Ewangelii Jana znajduje się poświadczenie, iż takim mianem Żydzi / Judejczycy nazywali Jezusa (J 8,48). Mamy tu więc do czynienia z jawnym niezrozumieniem nauczania Jezusa, gdyż pozbawione jest ono kontekstu, w którym zostało wypowiedziane.

Kontekst tymczasem jest następujący: identyfikując pokarm i napój, który Jezus da swym wyznawcom z ciałem i krwią Syna Człowieczego, a także z manną z nieba, udziela tym samym odpowiedzi na podstawowe pytanie tłumów; brzmi ono: „Jak On może dać nam swoje ciało do spożycia?” (J 6,52). Odpowiedź nasuwa się następująca: Jezus nie da swym wyznawcom zwyczajnego pokarmu i napoju. Da im ciało i krew Syna Człowieczego pod postacią pokarmu i napoju. Jest to możliwe dlatego, że manna była pokarmem nadprzyrodzonym. Jeśli manna dawnego exodusu była pokarmem nadprzyrodzonym, to tak samo nowa manna, tożsama z ciałem i krwią Syna Człowieczego, jest nadprzyrodzona i pochodzi z niebios. Gdyby tak nie było, to manna starotestamentalna byłaby czymś większym niż manna, którą zapowiada Jezus. Jednocześnie manna, którą zapowiada Jezus, nie jest niczym mniejszym niż dawna manna. Skoro tamta była prawdziwym pokarmem, to nowa również jest prawdziwym pokarmem.

Podsumowując nasze refleksje na temat znaczenia manny w mowie eucharystycznej wygłoszonej przez Jezusa w synagodze w Kafarnaum, dochodzimy do następujących wniosków:

(1) Bezpośredni kontekst mowy eucharystycznej (J 6,22-58) stanowi opowiadanie o cudownym rozmnożeniu chleba (J 6,1-16), które – jak się przekonamy w dalszej części naszych refleksji – stanowi bez wątpienia zapowiedź Eucharystii. To właśnie rozmnożenie chleba i dialog, jaki wywiązuje się pomiędzy Jezusem a tłumami, staje się pretekstem do wygłoszenia mowy.

(2) Mowa Jezusa zostaje wygłoszona w klimacie narastającego konfliktu ze słuchaczami. Ewangelista świadomie nawiązuje tu do starotestamentalnego motywu zesłania manny podczas wędrówki Izraelitów przez Pustynię Synajską (Wj 16,2-12). W czasie tej wędrówki lud „szemrał” przeciw Mojżeszowi (Wj 16,2.7.8.12); teraz Żydzi „szemrają” przeciw Jezusowi (J 6,41.43; por. 6,61; 7,32). Jan używa tu tego samego terminu (gr. *goggydzō*), który pojawia się w Septuagincie. Zbieżność ta ma nie tylko podkreślać bunt adwersarzy Jezusa przeciw Niemu, ale także wskazywać pośrednio na Jego boskie prerogatywy. Cała mowa Jezusa nie ma na celu odepchnięcia słuchaczy, lecz wręcz przeciwnie – ma zachęcić (niczym terapia wstrząsowa) do życia zgodnie z wolą Bożą: „To bowiem jest wola Ojca mego, aby każdy, kto widzi Syna i wierzy w Niego, miał życie wieczne. A Ja go wskreszę w dniu ostatecznym” (J 6,40). Daje się tu zauważyć klarowny kontrast między ojcami słuchaczy Jezusa, którzy jedli mannę i pomarli (J 6,49), a tymi, którzy spożywać będą ciało Jezusa i nie umrą na wieki (J 6,50). Co więcej, to właśnie spożywanie tego pokarmu zapewni wierzącym w Jezusa wskreszenie z martwych.

(3) W mowie eucharystycznej starotestamentalna manna widziana jest nie tylko jako pokarm doczesny, którym karmił się lud Izraela na pustyni, ale przede wszystkim jako pokarm nadprzyrodzony, stał się zapowiedzią pokarmu na życie wieczne. W chlebie z nieba zapowiadanym przez Jezusa bibliści widzą symbol: osobę samego Jezusa, słowo Boże lub Eucharystię. Choć Jezus jest Słowem (Logosem), a w wieczerniku utożsamia swą osobę z chlebem i winem, które przemienia w swe ciało i krew, tu jednak na pierwszy plan wychodzą konotacje eucharystyczne. W Starym Testamencie metafora spożywania ludzkiego ciała i picia ludzkiej krwi nigdy nie oznacza wiary w osobę lub przyjęcia jej nauczania, stąd należy wykluczyć takie znaczenie także w mowie Jezusa wygłoszonej w synagodze w Kafarnaum.

(4) Jezusowa deklaracja, iż jest „chlebem życia” (J 6,35.48), wpisuje się w ciąg siedmiu formuł auto-deklaracyjnych (samo-objawieniowych). Formuły te w dwojaki sposób wskazują na boską godność Jezusa. Po pierwsze, jest ich siedem, a cyfra ta w pełnej symboliki Ewangelii Jana (jak i w mentalności Żydów w ogóle) wskazuje na pełnię i na sferę boską. Po drugie, gdy formuła samo-objawieniowa „Ja jestem” pada bez żadnego dookreślenia, jest ona równoznaczna z imieniem Boga Jahwe.

(5) W pozabiblijnej tradycji judaistycznej mowa jest o „spichlerzu manny” (Ap. Bar. syr. 29,8), który przygotowany jest na czasy mesjańskie. Filon Aleksandryjski nazywa mannę Logosem (Leg. 2,86), a więc terminem, który Jan odnosi do Chrystusa (J 1,1). Jezus zapowiadając dar nowej manny, nawiązuje do tych przekonań, potwierdzając tym samym ich wiarygodność.

(6) Jezus identyfikuje pokarm, który obiecuje słuchaczom, z własnym ciałem i krwią. Niemal prowokuje słuchaczy, sięgając po terminy *sarks* (zamiast spodziewanego *sōma*) i *trōgō* (zamiast spodziewanego *esthiō*). Nakazując spożywanie (gryzienie, przeżuwanie) Jego *sarks* i picie Jego krwi, jawnie sprzeciwia się przykazaniom Tory zakazującej ludziom spożywania mięsa z krwią (Rdz 9,3-4; Pwt 12,16; Kpł 17,10-12). Tym samym podkreśla realność mięsa i krwi, choć ukrytych pod postaciami chleba i wina. Dokładnie to samo uczynił Jezus podczas Ostatniej Wieczerzy: podając apostołom chleb i wino, twierdził, że są one Jego ciałem i krwią.

(7) Spożywanie ciała Syna Człowieczego i picie Jego krwi ma zapewnić życie wieczne i zmartwychwstanie. Określenie „życie wieczne” niejednokrotnie w nauczaniu Jezusa jest synonimem „królestwa Bożego”. Dlatego pokarm, który Jezus obiecuje swoim słuchaczom

śluszenie może być nazwany pokarmem nieśmiertelności. W tym kontekście Jezusowy pokarm okazuje się czymś dużo więcej niż starotestamentalna manna. Choć jeden i drugi jest pokarmem nadprzyrodzonym, to jednak ci, którzy spożywali mannę pomarli; kto spożywa pokarm Jezusa, będzie żył wiecznie. Przekonanie o ostatecznym zmartwychwstaniu zostało zapisane tak na kartach Biblii, jak i w żydowskiej literaturze pozabiblijnej. W swej mowie Jezus potwierdza żydowską nadzieję na zmartwychwstanie.

(8) W całej mowie Jezus identyfikuje się z Synem Człowieczym. Mówiąc o sobie w trzeciej osobie liczby pojedynczej, nawiązuje do wizji Syna Człowieczego z Księgi Daniela. Przy takiej samo-identyfikacji w naszym kontekście ważne są dwie kwestie: Jezus podkreśla swą preegzystencję i zapowiada wniebowstąpienie. Preegzystencję Syna Człowieczego i jego wstąpienie do niebios podkreślają także żydowskie pisma apokryficzne. Jezus jako ten, który da ludowi Bożemu nowy „chleb z nieba” przedstawiony jest także przez Jana jako nowy Mojżesz. Warto zauważyć, że według jednego z nurtów żydowskiej tradycji także Mojżesz dostał wniebowstąpienia.

(9) To nie ziemskie ciało i krew Jezusa ma być spożywana przez Jego wyznawców, lecz ciało i krew Syna Człowieczego, który wstąpił do niebios (Dn 7,13-14), podane pod postaciami prawdziwego pokarmu i prawdziwego napoju. Tylko one, dzięki mocy Ducha (Ez 37,1-14), przynoszą życie wieczne i zapewniają zmartwychwstanie ciała.

(10) Mowa Jezusa wygłoszona w synagodze w Kafarnaum odznacza się znaczącym stopniem koherencji z wydarzeniami Ostatniej Wieczerzy, choć przecież Jan nie relacjonuje ustanowienia Eucharystii w wieczerniku. Tym samym podkreślona zostaje jedność ksiąg (Ewangelii Jana, Ewangelii synoptycznych i Pierwszego Listu do Koryntian) Nowego Testamentu, a zasada spójności przekazu teologicznego jest przecież jedną z podstawowych zasad interpretacji Biblii. I tak: w Kafarnaum i w wieczerniku Jezus mówi o spożywaniu Jego ciała i krwi; w Kafarnaum mówi o sobie, że jest chlebem życia, a w wieczerniku podaje apostołom chleb, który identyfikuje z własnym ciałem; w Kafarnaum mówi o chlebie, który jest Jego ciałem „za życie świata”, natomiast w wieczerniku zapewnia, że Jego ciało „będzie wydane” za Jego wyznawców; w Kafarnaum Jezus zapewnia, że spożywanie Jego ciała i krwi zapewnia życie wieczne i zmartwychwstanie, a w wieczerniku – że pokarm ten zapewnia wejście do królestwa Bożego. Nie ulega więc wątpliwości, że w Kafarnaum i w wieczerniku Jezus mówi o jednym i tym samym pokarmie, a stąd wniosek, że mowa w synagodze w Kafarnaum jest wprost zapowiedzią Eucharystii ustanowionej podczas Ostatniej Wieczerzy.